Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Dzisiejszy numer zawiera 6 stron druku.** Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 11 kwietnia 1930. Nr. 15.

„Pesach".

Rok rocznie, gdy się zbliża święto wiosny i wolności, nasuwa się nam pytanie: Która to siła utrzymuje przy życiu ten stary, gnębiony i prześladowany naród, który ongiś przed tysiącami laty w pięknym dniu wiosennym ujrzał światło wolności i samodzielności narodowej, a który nigdy nie znika z powierzchni historycznej, mimo narzuconego mu jarzma niewoli, mimo ciągłych prześladowań.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że siła, dzięki której naród żydowski żyje wiecznie, nie jest siłą zewnętrzną, będącą wypływem obcych czynników. Gdyby istnienie narodu żydowskiego było zależnem od zewnętrznych przyczyn, naród żydowski już dawno zakończyłby swój żywot.

Ta niezniszczalna siła tkwi wewnątrz duszy żydowskiej i działa ona na tę duszę, z której pochodzi autosugestywnie w tym kierunku, aby nie rezygnowała ze swego bytu narodowego.

Trzy istnieją źródła tej niezniszczalnej siły żywotnej, tkwiące w zbiorowej duszy żydowskiej.

Pierwszem tem źródłem jest pełna świadomość i głęboka wiara, że z wszystkich kataklizmów dziejowych, wstrząsających ludzkością w różnych epokach, naród żydowski musi wyjść nieuszkodzony, że najpotężniejsze państwa, jak Rzym i stara Grecja muszą, po osiągnięciu szczytu swego rozwoju, zniknąć z powierzchni dziejowej, a mały żydowski statek narodowy przemknie się szczęśliwie przez burzliwe fale i przejdzie nieuszkodzony do drugiej epoki historycznej.

Drugiem źródłem naszej żywotności narodowej jest silne i głęboko zakorzenione, rzadko spotykane u innych narodów poczucie solidarności narodowej, które cechuje każdą jednostkę narodu żydowskiego. W chwili niebezpieczeństwa narodowego bowiem jednostka żydowska zapomina o swych prywatnych sprawach i gotową jest poświęcić się dla dobra narodu.

Trzeciem źródłem jest absolutna negacja golusu. Poprzez całą, długą, pełną cierpień historję Żydzi nigdy nie uważali golusu za coś stałego. Zawsze oko Żyda w golusie było skierowane ku wschodowi, swej starej ojczyźnie, ku swej świetlanej przeszłości Żyd zawsze gardził golusem i niewolą.

Trzy te źródła naszej siły żywotnej, będące dogmatami święta Pesach, a mianowicie: wiara w naszą niezniszczalność, wysoko rozwinięta solidarność narodowa, oraz negacja golusu utrzymywały przy życiu nasz naród przez tysiące lat.

Hołdując tym trzem dogmatom, stworzymy też i utrwalimy naszą przyszłość.

Joachim Neiger.

Przeddzień Pesach 5690.

PPS. i Bund przeciw budżetowi gminnemu.

Uchwalony przez Radę miejską w dniu 31 marca b. r. budżet nie podoba się zawodowym politykom i kierownikom miejscowej PPS. i Bundu.

Aby dać wyraz obłudnemu swojemu oburzeniu, zwołali pp. Ciołkosz i Batist zgromadzenie ludowe, na którem wedle zapowiedzianych publicznych ogłoszeń miała być skrytykowaną rozrzutna gospodarka obecnych władz komunalnych.

Treść tych ogłoszeń wspominała o „marnowaniu grosza publicznego".

Gdyby rzeczywiście partje socjalistyczne ze stanowiska swego programu partyjnego zechciały i faktycznie skrytykowały obecny budżet gminy, byłoby to zjawiskiem zupełnie naturalnem i zrozumiałem.

Ale pp. Ciołkosz i Batist na zgromadzeniu podali jedynie szereg zażaleń, odnoszących się do kwestji uchwalonych subwencyj.

Przytem starszy p. Ciołkosz chwalił gospodarkę poprzedniego Magistratu i poprzedniej Rady i w barwnych ale pustych słowach malował dzieła, dokonane przez Magistrat, w którego gronie zasiadał.

Że argumentacja p. Kaspra Ciołkosza była bardzo słabiutką i pozbawioną wszelkich podstaw, wynika już choćby z tego, że p. Ciołkosz musiał swych słuchaczy przekonywać rzucaniem obelg na obecnych radnych.

Bylibyśmy wdzięczni p. Ciołkoszowi, gdyby nam wyjaśnił, w jakich to istotnych punktach różni się obecny budżet od budżetu zeszłorocznego.

Gdyby p. Ciołkosz w swym ferworze oratorskim nie był chwalił dokonanych przez poprzedni Magistrat wiekopomnych dzieł, uznalibyśmy go jako polityka, rzeczowo krytykującego działalność przeciwnych ugrupowań i partyj.

Pan Ciołkosz jednak nie mógł się ograniczyć na krytyce obecnego budżetu, bo niedawno jeszcze zasiadał w Magistracie i tak on, jakoteż jego towarzysze partyjni mieli w Magistracie i w Radzie decydujący wpływ.

Z tego też powodu zrozumiałą jest rzeczą, iż pan Ciołkosz musi chwalić działalność poprzedniego Magistratu, bo tem samem chwali siebie i organizację, której jest generałem.

Znamy dobrze uchwalony obecnie budżet, oraz budżet zeszłoroczny i możemy wszystkich zapewnić, że w obu tych elaboratach nie można znaleść żadnej istotnej różnicy.

Socjaliści przez szereg lat wywierali na Ratuszu tarnowskim silny wpływ, a jednak w sprawach obchodzących przedewszystkiem lud roboczy, nie dokonali żadnego dzieła, godnego wspomnienia.

Przez długi okres czasu poprzedni Magistrat zdołał wystawić kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych dwa baraki dla bezdomnych, podczas gdy obecna Rada w okresie kilku miesięcy zdziałała w tym kierunku już tyle, ile poprzednia Rada w ciągu kilku lat.

Gdyby poprzednia Rada nie była rozpoczęła budowy rzeźni na wielką skalę, gdyby ta Rada poprzednia nie była w związku ze sprowadzeniem zwłok gen. Bema, wydała na uroczystości i huczne przyjęcia olbrzymich sum, gdyby menerzy socjalistyczni nie byli w różnych formach obciążali gminę, gdyby poprzedni Magistrat był się trochę tylko liczył z możliwościami finansowemi i nie zawierał wielkich transakcyj, nie mając na to pokrycia, gdyby poprzedni Magistrat nie był zakupywał autobusów i innych maszyn na weksle, byłby obecny Magistrat mógł przedsięwziąć inwestycje, zmierzające do ulżenia mizerji mieszkaniowej.

Jeden barak dla 20 rodzin bezdomych kosztuje około 35.000 zł.

Gdyby socjaliści, którzy rządzili Magistratem i Radą byli wystawili tylko 20 baraków, kosztowałoby to gminę jedynie 700.000 złotych, a znalazłoby w nich pomieszczenie 400 rodzin, w czem około kilka tysięcy osób.

Choćby kwestja mieszkaniowa nie została w zupełności rozwiązaną, to w każdym razie nędza mieszkaniowa, dotykająca przedewszystkiem robotników, byłaby w wysokim stopniu złagodzoną.

Tymczasem pan Ciołkosz popierał budowę rzeźni, kupno autobusów i t. d., a zatem przedsiębiorstwa, które pochłonęły miljony, a w istocie nie były niezbędnie potrzebne.

Nie może zatem p. Ciołkosz wobec szerokich mas robotniczych chwalić się dokonanemi przez siebie dziełami, bo w istocie okazał na punkcie istotnych interesów robotniczych co najmniej zupełną obojętność i bezczynność.

Obsadzenie kilku urzędów gminnych swojemi poplecznikami, wystaranie się dla niektórych monterów o płacę i rangę urzędników VIII kategorji, poparcie kosztownych manifestacyj i t. d., nie może być uważane za produktywną pracę dla interesów ogółu robotniczego.

Zrozumiałą jest zatem rzeczą, że p. Ciołkosz nie naprowadza faktów na skrytykowanie działalności obecnej Rady i że zamiast rzeczowymi argumentami posługuje się obelgami.

Nieznaczne zniżenie lub podwyższenie pewnych subwencyj nie uprawnia jeszcze socjalistów do robienia gwałtu, że dzieje się krzywda ludowi robotniczemu. Żadna instytucja społeczna, oświatowa i sportowa nie została w obecnym budżecie pominiętą.

Gdyby p. Ciołkosz zapytał się p. Batista, coby to było, gdyby P. P. S. i Bund uzyskali w Radzie miejskiej większość, otrzymałby od p. Batista odpowiedź, że w takim razie żadna instytucja „burżuazyjna" nie otrzymałaby grosza subwencji. W obecnym budżecie chciano jedynie uniknąć subwencjonowania organizacyj politycznych i czysto klasowych.

Wiemy też, że w ubiegłym roku niektóre sub-

wencje zostały zużyte na cele inne, aniżeli je przeznaczono.

O ile związki robotn. z pod znaku PPS. i Bundu będą faktycznie prawodziły ochronki dla dzieci, kolonje i półkolonje dla uczniów i uczennic szkół ludowych, to w takim wypadku uzyskają subwencje, choćby dzieci wychowywano w tych kolonjach w duchu nienawiści klasowej.

Półkolonje i kolonje wakacyjne nie są instytucjami stałemi, obecnie nie można przewidzieć, ile dzieci będzie z tych kolonij korzystało i dlatego obecna krytyka jest zupełnie przedwczesną, a obliczoną jedynie na zbałamucenie opinji publicznej i odświeżenie wysoce nadwyrężonej popularności.

Akcja opieki społecznej zmieniła się tylko o tyle, że dawniej rozdzielał fundusze p. Ciołkosz, a obecnie radca Dutkiewicz.

Kardynalnym błędem PPS. było, że przy ostatnich wyborach woleli walkę zamiast porozumienia, że poszli na całego w przekonaniu, że położą na obie łopatki „burżujów" katolicko- żydowskich.

Przypominamy panu posłowi Ciołkoszowi jego wojenne słowa, wypowiedziane na zgromadzeniu ludowem, a mianowicie: „Wara wam od IV Koła".

Gdyby socjaliści mieli pewność, że większość wyborców z IV Koła jest po ich stronie, nie zaofiarowaliby mieszczaństwu ani jednego mandatu, choćby ta ich większość wynosiła tylko 1%.

Myśmy wiedzieli, że przeważająca większość wyborców przyczyni się do porażki socjalistów, a mimo to ofiarowaliśmy PPS. mandaty i wpływy, które zostały odrzucone za namową Bundu.

Jeżeli zatem instytucje PPS. zotsały pokrzywdzone przy rozdzieleniu subwencyj, to zawdzięczać to ma PPS. taktyce swych przywódców, ulegających wpływom Bundu. **g.**

PFZA. w Mościcach a kupcy żydowscy.

Wiadomo, że koszty budowy P. F. Z. A. w Mościcach pochłonęły dotąd zawrotną sumę około 100,000.000 zł. ze Skarbu Państwa, a więc z pieniędzy podatkowych, ekstrahowanych różnemi drogami i kanałami z załamującego się pod brzemieniem kryzysu organizmu gospodarczego. Pomijamy kwestję celowości stworzenia tych fabryk w interesie podniesienia rodzimej produkcji nawozów sztucznych i wyniesienia krajowej agrykultury na wyższe wyżyny rozwoju, której koła gospodarcze z pewnością nie zapoznawają, zdając sobie należycie sprawę z doniosłości dokonanego dzieła, którego korzystne refleksy z czasem niewątpliwie się zaznaczą na strukturze naszego bilansu handlowego, który jeszcze wciąż stoi pod stygmatem silnego importu olbrzymich ilości saletry chilijskiej i innych pokrewnych nawozów sztucznych.

Faktem jednak jest, że poważni ekonomiści i działacze na polu gospodarczem bardzo sceptyczne wypowiedzieli uwagi na temat kolosalnych dymenzyj przedsiębiorstwa, które w początkowych fazach swego istnienia nietylko że nie rokuje żadnej zgoła rentowności, ale niema też najmniejszych widoków, by ten nowopowstały kolos przemysłowy choćby w ułamkach się amortyzował.

Dzielić tedy będą „Mościce" los swoich siostrzyc a więc wszystkich innych przedsiębiorstw państwowych, opierających swój pasywny żywot na nierealnej i dzień w dzień w łeb biorącej polityce etatystycznej powojennej biurokracji.

Zjawiska te napełniają nas tem większym smutkiem, ile że koszty pokrycia tych krociowych deficytów obciążą kieszenie do reszty wycieńczonych kontrybuentów podatkowych i niema żadnej zapowiedzi, by ten nieekonomiczny system gospodarki etatystycznej dobiegał końca.

Bo jakże może prosperować tego rodzaju przedsiębiorstwo o olbrzymim zasięgu zdolności produkcyjnej, jak P. F. Z. A. w Mościcach, jeśli selekcję materjału odbiorczego dla swoich fabrykatów przeprowadza nie wedle kryterjów rzeczowych, jedynie decydujących w świecie komercjonalnym, jeno wedle przynależności narodowej. Z jednej strony dyrekcja fabryki ogłasza urbi et orbi, że wygórowana cena azotniaków ma swoje źródło w zwiększonych kosztach produkcji z powodu obniżenia produkcji do 50% stanu normalnego wydajności, co znowu jest następstwem ogólnego kryzysu w rolnictwie i tegoż osłabionej siły nabywczej, a z drugiej strony na propozycje firm żydowskich, chcących wejść w stosunki handlowe z fabryką, odpowiada, że produkcję fabryki w kraju sprzedaje się jedynie i li tylko spółdzielniom rolniczym.

Ile w tem charakterystycznego cynizmu? Wylać dziecko razem z brudną wodą, byleby zoologiczny antysemityzm w bezprzykładnie surowej formie znalazł należyty upust. Pracowników żydowskich do fabryki się nie przyjmuje, na to jest numerus nullus i tutaj nawet bojowa granica normy procentowej nie może znaleść zastosowania.

Ale na tem antyżydowski duch, ziejący z metod pracy dyrekcji P. F. Z. A. się nie wyczerpuje. Wyklucza się kupiectwo żydowskie z grona klienteli pod błahym a przejrzystym pozorem, że czynnikiem pośredniczącym między konsumentem a producentem może być tylko spółdzielnia. I dziwić się, że fabryka jest passywna! Więc instytucja państwowa, zbudowana za ciężko zapracowany grosz publiczny, na który w lwiej części złożyły się podatki żydowskie, odmawia kupiectwu żydowskiemu prawa i legitymacji do swojej egzystencji! A cień antyżydowskiego nastawienia polityki dyrekcji P. F. Z. A. w Mościcach nabiera tem większego uplastycznienia, ile że wiadomo nam, że Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie na Śląsku nie stosuje takich eksterminacyjnych metod wobec społeczeństwa żydowskiego, jak jej tut. młodsza siostrzyca. Tam jest kilku inżynierów żydowskich zajętych, mało — ale są, tam sprzedaje się każdemu bez obowiązku wylegitymowania się metryką chrztu.

Sprawa powyższa jest ważną i zasadniczą i wymaga, aby odnośne czynniki reprezentacyjne społeczeństwa żydowskiego poruszyły ją na odpowiedniem forum. Nie byłoby też od rzeczy, aby reprezentacja radnych żydowskich miasta Tarnowa, która dopiero niedawno tak lojalnie względem pretensji p. dyr. Wowkonowicza do gminy się postawiła, zażądała od niego, jako najautorytatywniejszego sternika rządów w P. F. Z. A., odpowiednich wyjaśnień. **X.**

Wieczór recytacji Herca Grosbarta.

Gdy WP. Redaktor „Tygodnika Żydowskiego" poprosił mnie o napisanie recenzji o odbytym występie recytacyjnym Herca Grosbarta, byłem nieco zakłopotany. Wszak co można już dodać do superlatywów i pełnych entuzjazmu recenzyj o sztuce recytatorskiej Herca Grosbarta, jakie ukazały się na łamach żydowskiej prasy stołecznej i krakowskiej? Najwybitniejsi recenzenci byli wszak wniebowzięci kunsztem recytatorskim Herca Grosbarta.

A więc nie o recenzję mi tu chodzi. Nie chcę znowu powtarzać to samo, co inni już przedemną pisali. Chodzi mi o co innego. Ponieważ żydowska publiczność Tarnowa już kilkakrotnie miała możność usłyszenia recytacji najwybitniejszych artystów żydowskich, chciałbym mniej więcej określić artystyczne możliwości i kierunki tych oto recytatorów ze szczególnem podkreśleniem walorów artystycznych Herca Grosbarta. Recytowali już w Tarnowie: **Morewski, Wajslic, Kamen,** a ostatnio i **Grosbart.** Ci artyści różnią się między sobą nietylko temperamentem i możliwościami artystycznemi, lecz także ujęciem, interpretacją czytanej przez nich rzeczy, a co najważniejsze — głosem. Każdy z nich ma inne formy wyrażania się, operuje innemi możliwościami, ujmuje i interpretuje odmiennie od drugiego. Sztuka bowiem recytatorska jest tak rozgałęziona i tak skomplikowana, jak wogóle sztuka sceniczna. Dlatego też sztuka recytatorska uzależniona jest od usposobienia, charakteru i temperamentu recyatora. Widzimy zatem, że Morewski, aktor o burzliwym temperamencie, estetą i wielbiciel klasycznego dramatu w ogólności, a Szekspira w szczególności, potrafi nas siłą swojej ekspresji porywać i wznieść na wyżyny klasycznej tragedji starożytnej lub szekspirowskiej. Jak lawiny burzliwego krateru padają na nas słowa Morewskiego, recytującego Szajloka lub Hamleta. — Wajslic natomiast jest łagodnego usposobienia, idealista i liryk w jednej osobie. To też potrafi on też swoim sentymenalnym, lirycznym głosem ukołysać i macierzyńskiemi pieszczotami nas ująć. Jak łagodny strumień balsamu działają na nas słowa Wajslica, recytującego Pereca lub Asza.

Zupełnie innego usposobienia jest Kamen. Humorysta z bożej łaski, aktor pierwszej rangi — miłym, cudownym głosem odznacza się specjalnie przy recytacji dzieł Szaloma Alejchema i innych humorystów. Potrafi on dla słuchacza otworzyć wszystkie skarby swojej artystyczno-humorystycznej duszy.

Herc Grosbart należy niewątpliwie do najlepszych recytatorów żydowskich. Posiada on wszelkie dane ku temu. Miły i łagodny głos, jakoteż i interpretacja, pomagająa mu do silnego wydobycia z siebie swoich walorów artystycznych. Wogóle czuje się, że Grosbart jest zżyty ze słowem żydowskiem. Jest ono częścią jego duszy. Linja artystyczna Grosbarta idzie w kierunku realistyczno-humorystycznym. Chcę przez to powiedzieć, że Grosbart był o wiele silniejszy w Szalomie Alejchemie (Berdyczewer Tramwaj), Nadirze, aniżeli Perecu (Goldene Kaj) i Sternie.

Szczyt jednak kunsztu recytatorskiego wykazał Grosbart w recytacji cudownego wiersza Pińczewskiego: „Dus Lid fun a sojcher".

Publiczność, wypełniająca po brzegi salę Braunów, obdarzyła świetnego artystę frenetycznemi oklaskami. **Benzion Zangen.**

Z działalności org. „Tarbut".

Pięć miesięcy z górą minęło, jak „Tarbut" rozpoczął reorganizację swoich oddziałów na prowincji, a rezultaty tej pracy wywołają niewątpliwie zadowolenie wśród tych, którzy interesują się pracą kulturalno-wychowawczą w naszej połaci kraju.

Równocześnie wykazują te rezultaty, jakie są możliwości, któreby się dały zrealizować, przy pomocy narodowo uświadomionego żydostwa naszego okręgu.

Od 1 października ub. r. do 1 lutego b. r. zwiedzono przeszło 40 miejscowości.

Przy tej sposobności odbyły się w 26 miastach zgromadzenia rodziców i młodzieży, na których omówiono zadania i cele „Tarbutu", oraz obecny stan wychowania hebrajskiego w naszym okręgu.

Po zapoznaniu się naszego instruktora z duchowym i materjalnym stanem instytucyj wychowawczych, wydane zostały wskazówki tam, gdzie zachodziła potrzeba, celem podniesienia poziomu tych placówek.

Razem z nowo założonemi w ostatnich miesiącach instytucjami wychowawczemi mamy obecnie w Małopolsce zach. i na Śląsku: 10 freblówek i 37 szkół i kursów wieczornych, na które uczęszcza przeszło 3000 uczniów i uczennic.

Liczba zreorganizowanych komitetów lokalnych „Tarbutu", w których zasiadają przedstawiciele wszelkich organizacyj narodowych, wynosi na razie 37.

W 18 miejscowościach zorganizowane zostały tak zw. „Chugim Iwrim" (kółka hebrajskie), które rozwijają szeroką pracę hebrajsko-kulturalną.

W niektórych miastach nie zostały wykorzystane przez działaczy miejscowych możliwości tamże istniejące. K. O. „Tarbutu" dokłada wszelkich starań, by także i te miasta zaktywizować.

Należyty poziom rozwoju osiągnęły ostatnio szczególnie szkoły hebrajskie w Dębicy, Bielsku i Król. Hucie, oraz nowozałożona freblówka w Andrychowie. K. O. „Tarbutu" utrzymuje stały kontakt z oddziałami na prowincji, dostarcza im programów pracy i kontroluje ich działalność. Z inicjatywy K. O. „Tarbutu" odbyły się ostatnio w 20 miejscowościach akademje ku czci „Achad Haama" z okazji trzeciej rocznicy Jego śmierci. Akademje te, w których brali udział delegaci „Tarbutu" z Krakowa, odbiły się żywym echem wśród hebraistów naszego okręgu.

Sprawa założenia nowych szkół i k...ów wieczornych napotyka na wielkie trudności z powodu braku kwalifikowanych sił nauczycielskich. K. O. „Tarbutu" czyni przygotowania, celem założenia w Krakowie seminarjum nauczycielskiego, któreby dostarczało kwalifikowanych nauczycieli dla całego okręgu.

Zrealizowanie tego planu, jakoteż przeprowadzenie pozostałej pracy można osiągnąć jedynie przy aktywnej współpracy naszych działaczy na prowincji i przy szerokiej pomocy żydostwa narodowego zach. Małopolski i Śląska. **L. M.**

* * *

Do nauczycieli i kierowników szkół hebrajskich w Małopolsce Zachodniej i na Śląsku.

Staraniem organizacji „Tarbut" w Krakowie zostanie otwartą w miesiącach wakacyjnych w pięknie położonej górskiej miejscowości kolonja, połączona z hebrajskim kursem dokształcającym dla nauczycieli hebrajskich w naszym okręgu. Pobyt na kolonji obliczony jest na przeciąg jednego miesiąca, a koszta pobytu jednej osoby wynosić będą około 5 złotych dziennie.

Lekcje z przedmiotów judaistycznych i pedagogicznych udzielane będą bezpłatnie.

Zgłoszenia należy skierować do końca kwietnia b. r. na adres „Tarbutu" w Krakowie (Starowiślna, l. 68).

* * *

Celem ułatwienia w zorganizowaniu hebrajskich kursów popołudniowych i wieczornych, wysyła sekretarjat drukowane afisze w sprawie rozpoczęcia nauki języka hebrajskiego i literatury, oraz o czasie i miejscu wpisów. Afisze są większego rozmiaru i nabyć je można w sekretarjacie po cenie 20 groszy od sztuki. **K. O. „Tarbutu", Kraków.**

Wieczny Żyd — wieczny fantasta.

Od kilkudziesięciu pokoleń opowiada się w domach żydowskich w wieczory sederowe z wszelkimi barwnymi komentarzami, jak to ongiś Żydzi wyszli z Egiptu, kraju niewoli. Legendę tą opowiada się we formie wprawdzie archaicznej, ale z takim przejęciem się tej sprawy, jakby to nie było historją kilku tysięcy lat, ale co najmniej przed niedawnym czasem była aktualną. I przejmują się i ze zgrozą wspominają o okrucieństwach Egipcjan, żywo przedstawiają zmagania się ludu izraelskiego z katami i ciemiężcami, z jaką nienawiścią i satysfakcją wylicza się wszelkie plagi zesłane na Egipcjan za to, że lud wybrany gwałtem w niewoli trzymali. O ucieczce, walkach i przejściu przez morze czerwone opowiada się, jak o najnowszych wiadomościach z frontu wojennego. Śpiewa się hosanna po szczęśliwem uratowaniu z pościgu żołdactwa Faraona. I opowiada to ojciec synom, matka córkom, dziadek wnukom i prawnukom i to rok w rok z tą samą prostotą i naiwnością, jakby ubiegłego roku nic o tem nie wiedziano.

A leży w tych opowiadaniach, przeplatanych modlitwami, formułkami treści liturgicznej i uświęconych tradycją zwyczajów tak wielka siła, mistyka i realizm, że śmiało twierdzić możemy, że były one jak wiele innych owym nieuchwytnym bodźcem, który był o wiele silniejszym od wszelkich przeciwności, jakie przez całą naszą historję przed nami się piętrzyły. Podniecana fantazja i ciągłe nawracanie całego sposobu życia i myślenia na naszą przeszłość i spełnienie się nieuchronne naszej przyszłości w Erec Israel przy każdej sposobności, we dnie i w nocy, w święta i dnie powszednie, przy urodzinach i śmierci, w smutku i radości tak wżarło się w szpik i kości żydowskie, że dziś nawet ludzie, którzy nie chcą nic mieć wspólnego ze swem plemieniem, ludzie sceptyczni pod względem religji, nie mogą się oprzeć tej atawistycznie w krew wszczepionej metody myślenia. A przecież tak jest, choćby to może najśmieszniejszem wydawało się paradoksem. Tu nie pomogą żadne reguły, ani wyjątki, żadne logiczne wywody, ani sofizmaty. Tego twierdzenia zbić nie można.

Żyd i fantazja — jakieś to śmieszne w oczach i uszach obcych. Każdy pokręci głową lub parsknie śmiechem. Bo czy to możliwe, by Żyd, który handluje starzyzną, robi niepewne interesa raz na czarnej, innym razem na białej giełdzie, płaci wekslem za weksel, a w najlepszym razie prowadzi normalny handel lub wykonuje mniej lub więcej intratne rzemiosło, może mieć cośkolwiek wspólnego z nieproduktywną fantazją.

Fantazją zabarwiona historja własnej państwowości, legendy o utraconej ojczyźnie i wiecznem mieście Jeruzalem towarzyszyły Żydowi przez Alexandrję, Rzym starożytny, przez mroki średniowiecza nad Ebro czy nad Renem, nad Dunajem, Wisłą i Wołgą lat późniejszych, a na całym globie w czasach najnowszych. I niema kąta na świecie, gdzieby w wieczory sederowe Żydzi, którzy nie zerwali jeszcze z tradycją, nie witali w swej fantazji przy pełnym kielichu wina Mesjasza, który sam osobiście zwiedza każdy dom żydowski, jako symbol, że nie stracono jeszcze w ludzie żydowskim nadziei, że możemy być wolnymi braćmi na wolnej, własnej ziemi. ...ld

Tydzień biało-niebieskiej puszki.

Od dnia 15 do 27 kwietnia „Tydzień puszkowy". Rozdanie nowych dziesięciu tysięcy puszek!

Potrzeba było dopiero wypadków palestyńskich, ażeby zwrócić uwagę opinji sjonistycznej na doniosłe zagadnienie ziemi w Palestynie i żeby skłonić miarodajne czynniki w Organizacji Sjońskiej do zajęcia się sprawą wyzwolenia ziemi.

My działacze Keren Kajemet i z nami cały Jiszuw Palestyński wykazywaliśmy zawsze aktualność tego problemu. Nie przestaliśmy nawoływać do opinji publicznej o zwiększoną ofiarność i pośpiech, wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, grożące naszemu dziełu, w wypadku dalszego ociągania się i powolności.

Już na kongresie w Zurychu przedłożyliśmy plan obszarów, mających być nabytemi i określiliśmy sumę, potrzebną na ten cel, na jeden miljon funtów, ale ten głos przeminął bez echa, a sprawa polityki znowuż zajęła pierwsze miejsce, nie pozostawiając dla Keren Kajemetu miejsca na należyte potraktowanie problemu.

Aż przyszły wypadki palestyńskie i otworzyły wszystkim oczy na niebezpieczeństwo, grożące nam właśnie z tej strony. Już podczas obrad komisji śledczej, Arabowie skoncentrowali cały atak na nasze zdobywanie ziemi, nie atakowali oni ani naszego szkolnictwa, ani naszych zakładów sanitarnych, ani placówek naszego przemysłu, lecz wszystkie ataki kierowały się jedynie w stronę naszych zakupów ziemi, bo i słusznie, we wszystkich innych dziedzinach, jak powiadali, mogą nas doścignąć, ziemi jednak stworzyć nie mogą.

Już w owym czasie zrozumiał świat żydowski, jak ważną jest sprawa wykupna ziemi, którąśmy sobie przez tak długi czas lekceważyli, którąśmy stawiali dopiero poza wszystkiemi innemi sprawami polityki wewnętrznej, czy też Egzekutywy Londyńskiej. Ale atak Arabów dopełnił uświadomienia, świat żydowski przejrzał wreszcie, groza ewentualnego zakazu zakupna ziemi zaciążyła na sumieniu sjonistycznem.

To też ostatnia sesja A. C. odłożyła wszystkie inne sprawy i na pierwszym punkcie postawiła sprawę nabywania ziemi, to jest kolonizacji. Między innemi uchwaliła, że wszyscy wpływowi sjoniści mają się zająć sprawą Żydowskiego Funduszu Narodowego. Mimo wszystko jednakowoż sprawa Żydowskiego Funduszu Narodowego jest jeszcze ciągle wyłącznie pielęgnowaną przez naszą młodzież, starsi zaś sjoniści nie przejmują się wiele tą sprawą.

Najbardziej zaniedbaną ze wszystkich działów jest skarbonka Ż. F. N., nikt się o nią nie troszczy, staje się powoli jeno zabawką dziecinną, która nawet u sjonistów nie przedstawia żadnej wartości, a co gorsza, jest pustą.

A przecież puszka, rozpowszechniona i należycie pielęgnowana, może sama, nie licząc na inne źródła dochodu, potroić wpływy Ż. F. N. Chcemy przytoczyć kilka przykładów. W naszej dzielnicy jest dotychczas rozdanych około 15.000 puszek, które przynoszą zaledwie 45.000 zł. rocznie, t. zn. przeciętnie **3 zł. rocznie,** — przy odpowiednim wysiłku można tę cyfrę podwoić na 30.000 puszek, co przy składaniu do puszki tylko 5 groszy dziennie, przyniesie w naszej dzielnicy pół miljona złotych rocznie.

Zaznaczyć przytem należy, że na Śląsku, a szczególnie w Bielsku, puszka przynosi przeciętnie 2 zł. miesięcznie, podczas gdy w dawnej Galicji, w takich miastach, jak Tarnów, Rzeszów i Nowy Sącz puszki przynoszą przeciętnie 20 groszy miesięcznie. Otóż cyfry te dają obraz, czem puszka jest obecnie i czem stać się może, jak ważnym jest przytem puszka instrumentem dla wyzwolenia ziemi.

Ażeby zatem dochód z puszek podnieść na należyty poziom, Centrale Ż. F. N. całej Polski proklamowały „Tydzień Puszkowy"; w tym czasie mają być:

a) rozdane puszki;

b) odwiedzane przez starszych i przyjmowane zobowiązania o stałym miesięcznym dochodzie;

c) wypróżnione puszki przez starszych.

Od akcji tej zależy we wybitnej mierze przyszłość Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Apeluje się zatem do wszystkich wpływowych sjonistów i sjonistek, ażeby w tym tygodniu stawiły się do dyspozycji Ż. F. N. i starały się wejść w każdy dom żydowski, objaśnić znaczenie naszej biało-niebieskiej skarbonki, usprawnić jej funkcjonowanie.

Puszka powinna przynosić odtąd przynajmniej 5 groszy dziennie, a dochód z puszek w naszej dzielnicy wynosiłby rocznie 540.000 złotych.

Tydzień puszkowy w czasie od 14 do 27 kwietnia ma spełnić to zadanie. W tym czasie mają być rozdane puszki wszystkim tym, którzy puszek nie posiadają dotychczas, a równocześnie mają być oddzeni ci, których puszki nic, albo bardzo mało

MOSZE SMILAŃSKI.

Zmira.

Autoryzowany przekład z hebrajskiego

Chaima Friedmana.

(Dokończenie).

18.

Mego przyjaciela już więcej nie widziałem.

W lecie po owej zimie, w której widziałem Jehoszuę, febra w kolonji wzmagała się. Zaniepokojony o los Jehoszuy, napisałem mu list z radą, by na lato opuścił kolonję. On jednak nic mi nie odpisał. Opowiadano mi, że jest bardzo zajęty: w dzień pracuje w polu, a w nocy pielęgnuje chorych. Z końcem lata otrzymałem list, zawierający wiadomość, że Jehoszua niebezpiecznie zachorował na zieloną febrę. Natychmiast udałem się do Jaffy. W Jaffie dowiedziałem się, że Jehoszua umarł. Udałem się do Imkiji.

Do Imkiji przybyłem już po pogrzebie. Wjeżdżając do kolonji, spotkałem furmankę, jadącą do Pisga. Wśród jadących zauważyłem postać kobiecą z zasłoniętą twarzą i z cienką „abaja" na głowie. Serce me zabiło silniej. Zdawało mi się, że poznałem tę postać...

— Kto to? — zapytałem młodzieńca z Imkiji, siedzącego obok mnie na furmance.

— Córka piekarza z Pisga.

— Zmira?

Wodziłem wzrokiem za coraz bardziej oddalającą się, znikającą furą. Mój towarzysz podróży, zdaje się, wielki gaduła, rzekł:

— Pusta i krzykliwa dziewczyna... Mimo to Jehoszua, ten poważny chłopiec, zalecał się do niej. Dziwne są tajniki duszy ludzkiej. Któż zresztą może wiedzieć, możliwe, że ona to doprowadziła go do grobu...

— Pusta i krzykliwa dziewczyna, ty powiadasz — odwróciłem się furman ku młodzieńcowi. — Jam prosty człowiek, ale jestem zdania, że w kolonji niema podobnej dziewczyny... Kim był Jehoszua? Żywy trup. Nawet za życia był martwym... A jak ona krzątała się koło niego. Nawet rodzona matka nie pielęgnuje swego dziecka z taką pieczołowitością. Siedem dni, dniem i nocą czuwała nad jego łóżkiem. Nawet na chwilę nie przymrużyła oczu i aż do ostatniej chwili nie odstąpiła od jego łoża... Widziałeś ją? Jak trup wygląda... Nie. Ja powiadam, że to nie pusta dziewczyna.

19.

Minęło dziesięć lat. Jadę furą do Pisga.

Nie myślcie, że jechałem zwiedzić grób Jehoszuy, lub udałem się do Pisga w poszukiwaniu za śladami Zmiry... Nie. Minęły już te czasy. Czasy młodości już znikły bezpowrotnie. Czasami dziesięć lat są wiecznością w życiu ludzkiem.

Jechałem do Pisgi za mojemi sprawami.

Na furmance, wiozącej mnie z Imkiji do Pisgi, siedzieli jeszcze prócz mnie: dwaj Sefardyjczycy, mieszkańcy Imkiji, robotnik i kupiec; kowal z Pisgi i jedna kobieta, na którą nie zwracałem zbyt wiele uwagi. Zauważyłem tylko, że twarz jej jest chuda. Oczu jej nie widziałem. Były one bowiem skierowane w stronę gór, sterczących po prawej stronie. Kowal opowiadał z wielką dumą o swej karjerze w tłocznicy wina Rotszylda, oraz o tem, że wcale nietrudno tam „ściągnąć" różne narzędzia. Jeden z Sefardejczyków skarżył się na sjonistów, że popierają oni tylko „Aszkenazytów", a im, Sefardyjczykom, niczego się nie daje...

Rozmowy te rozgoryczyły mnie. Z powodu tych rozmów nie mogłem się też rozkoszować pięknym widokiem gór, przesuwających się przed naszemi oczyma. Zjechaliśmy z pagórka, pokrytego lasem, w piękną, szeroką dolinę, rozpościerającą się wśród gór, tworzących z trzech stron jakby mur wokoło niej. Małe jezioro, wesołe, zawsze żywe, toruje sobie drogę poprzez dolinę do morza, kryjącego się za górami.

W dolinie grupa robotników była zajęta przy kopaniu rowu.

— Co oni kopią? — zapytałem moich towarzyszy podróży.

— Przecież tę ziemię kupiono teraz dla Pisgi — odrzekła kobieta.

Słysząc tę odpowiedź, zdawało mi się, że już kiedyś słyszałem ten głos. Spojrzałem na nią. Nasze spojrzenia spotkały się. Zdawało mi się, że kiedyś widziałem już te oczy. Ze zdziwieniem pytałem sam siebie: Kto to?

— Pan mnie nie poznaje? A ja pana odrazu poznałem. Powiedziano mi wczoraj w Imkiji, że pan przyjechał z Jaffy. Miałam nawet ochotę pana odwiedzić, lecz nie miałam odwagi...

Spojrzałem na nią z szeroko rozwartemi oczyma. Zdziwienie moje wzrastało: Kto to?

— Przecież to pan pracował razem z Jehoszuą w Pisga przed dwunastu laty?...

Słowo „Jehoszua" w ustach tej dziwnej kobiety wyjaśniło mi, kim ona jest. Nie wierzyłem, nie chciałem i nie mogłem wierzyć, że to ona.

— Zmira?...

— Tak, mój panie.

Była to Zmira. Na chudej twarzy sterczały kości, czoło było pełne zmarszczek, a oczy — oczy poznałem. Jeszcze pozostały ślady dawnego blasku. Gdy spojrzałem na nią, oczy jej oblały się łzami...

Ująłem jej rękę, którą uścisnąłem. Ręka była mała jak wówczas, ale już nie tak miękka, delikatna. Skóra była zmarszczona.

— Zmira?

— Tak, panie.

Siedzieliśmy naprzeciw siebie w milczeniu. Jedno pytanie dławiło mnie w gardle, ale nie ważyłem się wypowiedzieć go.

— Pan pamięta Jehoszuę?

— Nie zapomniałem go.

— Ja go nigdy nie zapomnę...

Jak cudowny był jej głos przy wypowiedzeniu tych słów. Gdyby nawet nic nie powiedziała, to oczy i twarz świadczyłyby, że nie zapomniała jeszcze tego człowieka, którego ja już częściowo zapomniałem.

— Co pani robiła w Imkiji?

— Byłam na jego grobie. Wczoraj minęło dziesięć lat... Pamięta pan? Ja pana widziałam wówczas, gdy pan przybył z Jaffy. Nie mogłam jednak wtedy mówić z panem...

Fura wyjechała w górę. Zeszliśmy z fury i szliśmy pieszo we dwójkę. Dużo pytań nasuwało mi się, a najbardziej interesowało mnie jedno pytanie. Chcia-

przyniosą, by ich nakłonić do pielęgnowania puszki przez przyjęcie stałego zobowiązania, odnośnie do minimum, które się powinno znajdować przy każdem miesięcznem wypróżnieniu puszki.

Do tej akcji mają być zmobilizowani wszyscy, którzy noszą miano sjonisty, starsi i młodsi, mężczyźni i kobiety, — wszyscy rozprószeni po mieszkaniach żydowskich, niosąc jako orędzie ziemi palestyńskiej puszkę biało-niebieską — symbol Wyzwolenia ziemi.

Puszka, która daje stałe dochody, musi być należycie pielęgnowana, — puszka, której sam widok przypomina odbudowę ojczyzny praojców musi się znaleść w każdem mieszkaniu żydowskiem, — puszka, która umożliwia stałą propagandę wypróżniającym, musi się stać zarazem fundamentem naszych dochodów, — to zaś wszystko ma przyniość „Tydzień Puszkowy".

„Tydzień Puszkowy" ma się stać jakoby wielką manifestacją Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Spodziewać się należy, że wszyscy sjoniści, a w pierwszym rzędzie starsi i wpływowi staną do pracy i w ten sposób spełnią swój obowiązek sjonistyczny, wobec tak koniecznego zadania, jak wyzwolenie ziemi ojczystej. **(W.)**

Wychowanie fizyczne jako obowiązek samorządu.

Olbrzymie zadania i obowiązki spadają na zarządy gmin, — zadania, o których jeszcze przed kilkunastu laty nikt nie myślał, a których znaczenie i rozmiary stają się jasne dla każdego, kto z otwartemi oczyma umie patrzeć na to, co zdziałały inne narody.

Od zakończenia wojny prowadzi się wszędzie gorączkową pracę nietylko dla odbudowy gospodarki społecznej, ale też dla zdrowia ludu. Jest bowiem rzeczą znaną, że tylko fizycznie silny i zdrowy naród potrafi rozwiązać wielkie zagadnienia gospodarcze. Dla zdrowia ludu potrzebne są nietylko szpitale, ale w większej mierze place zabawowe dla dzieci, a sportowe dla dorosłych. Niemniej bowiem ważną rzeczą, jak leczenie chorych, jest utrzymanie w zdrowiu zdrowych. Dlatego stała się na Zachodzie kultura ciała, w ostatnich zwłaszcza latach, rzeczą gmin i państwa. Dlatego też stwarzają np. Niemcy olbrzymie trawniki, których nie szpecą tablice z napisem: „chodzenie po trawnikach jest wzbronione", ale które przeznaczone dla zabaw i sportu stają się własnością wszystkich, tak jak słońce i powietrze.

W naszem mieście brak niestety wszelkich takich urządzeń. Gimnastykować się lub jakiś sport uprawiać może tylko ten, kto należy do jakiegoś Towarzystwa i kto bierze na swe barki wszystkie, czasem nawet uciążliwe ciężary i warunki, związane z przynależnością do jakiegoś Towarzystwa. Warunki te są często nietylko natury materjalnej, ale nawet towarzyskiej i partyjno-politycznej. Wyłączyć je, o ile możności, i każdemu mieszkańcowi dać możność nieprzymusowego wyżycia się sportowego, jest głównem zadaniem samorządu. Kto chce należeć do Towarzystw, może to bez przeszkody dalej robić, ale setki innych nie mogą być pozbawieni dobrodziejstw ćwiczeń cielesnych.

Gmina nasza dotychczas pod tym względem nic nie zrobiła. A nawet w tych wypadkach, gdzie na sport przeznaczano pewne subwencje, robiono to przeważnie bez głębszego zastanowienia się i często z punktu widzenia nie ogólnego, ale partyjno-politycznego. Subwencjonowano też Towarzystwa, uprawiające wyłącznie sport piłki nożnej, a pominięto zupełnie Towarzystwa gimnastyczne. Jest wielkiem pytaniem, czy gmina powinna wogóle subwencjonować Towarzystwa sportowe, zajmujące się wyłącznie piłką nożną. Wszak to sport ekskluzywny, uprawiany przez kilku lub kilkunastu młodzieńców, sport, w którym mniej chodzi o stronę zdrowotną, a więcej o zdobycie rekordu, sport często brutalny i przez wielu uprawiany już nawet zawodowo. Towarzystwa te czerpią dość znaczne dochody z urządzanych często t. zw. matchów, z których opłacają sowicie różnych zawodowych i przygodnych graczy, a nawet całe drużyny, więc faktycznie niema potrzeby, ani powodu, by kosztem Towarzystw gimnastycznych były wspierane materjalnie przez samorządy. Gminy powinny popierać tylko te usiłowania, które zmierzają do podniesienia zdrowotności ogółu mieszkańców. A tyczy się to w pierwszym rzędzie dzieci. Dla nich dotąd prawie nic nie zrobiono. Wszak grunta, które gmina odstąpiła, czy wydzierżawiła Towarzystwom sportowym, służą tylko dla dorosłych. W ogrodach mamy wprawdzie miejsca pod place zabawowe, zupełnie na tę nazwę nie zasługujące, bo miejsce takie staje się wtedy dopiero placem zabawowym, gdy wyposażone zostanie w potrzebne przyrządy i urządzenia. Mamy w mieście dwa większe skwery, któreby też znakomicie do tego celu się nadawały, ale cóż z tego, kiedy je ogrodzono drutem kolczastym, by — broń Boże — dzieci nie wydeptały trawy, przeznaczonej dla koni magistrackiej, o które gmina widocznie więcej dba, niż o dzieci obywateli, ponoszących na rzecz gminy olbrzymie ciężary. Z tym dawnym i przestarzałym już poglądem, jakoby ogrody przeznaczone były dla hodowli kwiatów, trzeba raz zerwać. Nie trzeba wcale powoływać się na przykłady Zachodu, wystarczy choćby pójść w ślady naszych miast śląskich, gdzie jak np. w Katowicach, w samem śródmieściu, między okazałymi domami, założono olbrzymi plac zabawowy dla dzieci, na którym dzieci się nawet kąpią w odpowiednim na ten cel urządzonym basenie. A to nietylko nikogo nie razi, ale wszystkich wprost zachwyca. I my nie możemy pozostawać w tyle, ale musimy iść naprzód. To, co mamy, trzeba udostępnić wszystkim, a mniej myśleć o tem, czy w ogrodach będą świerki, czy topole, lub czy tam, gdzie były kasztany, należy zasadzić lipy, czy akacje? **Dr Edward Szalit.**

łem się mianowicie dowiedzieć, czy wyszła zamąż. Nie mogłem jednak żadnego z tych pytań postawić.

— Gdzie są obecnie rodzice pani?

— W Ameryce.

— W Ameryce?

— Tak. Po zmianach, które zaszły w kolonji, nie było z czego się utrzymywać.

— A pani nie pojechała z nimi?

— Ja?...

Zmira spojrzała na mnie zdziwionym wzrokiem, jakby chciała rzec: „Jego grób jest tutaj, a ja pojadę do Ameryki?"...

Zagadka rozwiązała się sama. Zmira nie wyszła zamąż.

— A rodzice zgodzili się na to?

— Nie pytałam ich o zgodę.

— Z czego się pani utrzymuje?

— Mam sklep artykułów spożywczych w Haifie.

— Zmira...

— Co jest, panie?

— Chciałbym panią o coś zapytać.

— Proszę.

— Wtedy... wówczas, kiedy Jehoszua pojechał do Imkiji...

— No?...

— Pani wiedziała o tem i zgodziła się na to?

Zmira spojrzała na mnie zdziwiona:

— Tak jest. Wiedziałam i zgodziłam się.

— Czy nie wiedziała pani, że życie jego było tam zagrożone?

— Musiał tam pojechać.

Nigdy nie słyszałem z jej ust słów, wypowiedzianych z takiem wewnętrznem przekonaniem. Dłuższą chwilę patrzałem w rozwarte oczy kobiety, kroczącej obok mnie i z wielkiem zdziwieniem pytałem sam siebie: Czy to Zmira?... Nie mogłem oderwać od niej mich oczu.

Tak, on musiał tam pojechać. Gdyby nie — nie byłby tym, kim był. A gdyby nie był tym, — możliwe, że Zmira nie kochałaby go i nie zachowałaby go w pamięci do dnia dzisiejszego.

Staliśmy u wrót kolonji.

KONIEC.

Wiosna w Palestynie.

(Wyświetlenie filmu palestyńskiego).

W dniach 14, 15 i 16 b. m. wyświetlany będzie w kinie „Apollo" film, który będzie dokładnem odzwierciedleniem wiosny w przyrodzie i w życiu naszych braci i sióstr na ojczystej glebie. Film da obraz kraju i ludzi, przedstawi nam cały nasz dorobek narodowy w miastach i koloniach, to dzieło stworzone przez naszych pionierów przed i powojennych. Nie będzie film ten tylko zbiorem poszczególnych obrazów, ale na tle życia i przeżycia, pracy i rozrywek będziemy mieli sposobność zopoznać się z prawdziwem życiem, z dodatniemi i ujemnemi jego stronami. Cały kraj od północy do południa, od Transjordanji po morze śródziemne przesunie się przed naszemi oczami w czarujących barwach, które może zadowolić oko najbardziej wybrednego znawcy sztuki filmowej. Każdy Żyd, każda Żydówka nie ominie sposobności, by naocznie się przekonać jak wygląda: „Wiosna w Palestynie".

Stan wyjątkowy... w ogrodzie miejsk.

Dwanaście lat już minęło od czasu ukończenia wielkiej wojny. Życie nasze pod względem bezpieczeństwa publicznego jest już całkiem normalne. Statystyka kradzieży, włamań, napadów i t. p. gwałtów publicznych nie przekraczają w Tarnowie przeciętnej cyfry stanu normalnego. Przeciwnie. Na szczęście Tarnów nie „odznacza" się w tej dziedzinie".

Obywatel tarnowski może zatem żyć sobie wygodnie i pozwolić sobie na taki luksus, jak... oddychanie świeżem powietrzem. Po całodziennej pracy powinien mieć możność korzystania ze wszystkich miejsc spacerowych, ba nawet... z ogrodu miejskiego. Jeżeli np. znudzi mu się kręcenie po ulicy Krakowskiej i Wałowej (a znudzić mu się musi po dwóch, trzech defiladach), powinien mieć możność przespacerowania się w ogrodzie miejskim. Tak uczy zwykła logika.

Zarząd ogrodu strzeleckiego, względnie Magistrat, mają jednak inne poglądy na tego rodzaju kwestje. Swoboda oddychania świeżem powietrzem musi być ograniczona. Zaprowadza się również w tej dziedzinie racjonalną gospodarkę. Nie wolno tak bezmyślnie szastać powietrzem. Powietrze to najdroższy skarb ludzkości i dlatego trzeba być ostrożnym. Nie wolno nadużywać. A zresztą czasem i za dużo powietrza może zaszkodzić zdrowiu. A więc, kochany obywatelu (tak napewno brzmi uchwała Magistratu): Kierując się zasadą racjonalnej gospodarki, troszcząc się o twoją przyszłość i mając na oku twoje zdrowie, uchwaliliśmy zaprowadzić na terenie ogrodu miejskiego stan... wyjątkowy, t. zn. ograniczyć czas przebywania w ogrodzie do godziny ósmej wieczorem. Po tej godzinie ogród zostaje ze wszech stron zamknięty. Jeśli kochany obywatelu nie masz jeszcze o tej porze ochoty iść do domu spać, to nie używamy wobec Ciebie gwałtu i pozostawiamy Ci wolną rękę spacerowania po wszystkich ulicach, uliczkach i zaułkach Tarnowa.

Gdyby choć ta uchwała była publicznie ogłoszona, zaoszczędzonoby ludziom przykrości stawania przed zamkniętemi bramami ogrodu miejskiego.

Benzion.

Dwulecie org. „Hanoar Haiwri" w Tarnowie.

Z okazji wieczorynki jubileuszowej org. „Hanoar Haiwri", której przebieg podaliśmy w jednym z poprzednich numerów, przedstawiamy tutaj dzieje 2-lecia i stan obecny naszej organizacji.

Organizacja nasza została założona w marcu 1928 roku jako gniazdo tarnowskie „Agudat Hanoar Haiwri". Od tego czasu do dnia dzisiejszego organizacja przeszła 2 kolonje instruktorskie na wakacjach, z których powrócili kierownicy kursu organizacji.

Organizacja nasza jest organizacją młodzieży, stojącą na podłożu ideologji ogólno-sjonistycznej. W tym też duchu wychowuje swych członków. Stosunki nasze z innemi organizacjami młodzieży sjonistycznej są dobre, zwalczamy je bowiem tylko na punkcie ideologji. Organizacja nasza hebraizuje się w szybkim tempie przy pomocy kursów „Tarbutu". Wewnętrznie staliśmy się silni przez założenie galilu tarnowskiego, który wydaje własną gazetkę w redakcji Cwi Z.

W listopadzie 1929 r. mieliśmy zjazd okręgowy, który zgromadził kilkudziesięciu delegatów z całego galilu.

Organizacja nasza ma nad sobą Patronat, który ją wspiera materjalnie i moralnie. Jesteśmy jedyną organizacją młodzieży stam-sjonistycznej w Tarnowie i jako taka bierzemy czynny udział w życiu sjonistycznem miasta. W komitecie lokalnym org. sjonistycznej mamy 4 delegatów. Pracujemy w dziale K. K. L., K. H. i Ezry Chalucowej. Obecnie zmieniliśmy nazwę po połączeniu się z org. „Haszomer Hatahor" na „Hanoar Haiwri". Jesteśmy obecnie organizacją skautową żydowską i jako taka wychowujemy również swych członków fizycznie. Szczególnie zaznaczyć należy, że wysłaliśmy jednego z członków gniazda do kibucu organizacji.

Tak przedstawia się ogólnie stan naszego gniazda u progu nowego roku pracy. **a.**

Staraniem Komitetu Lokalnego Organizacji Sjońskiej w Tarnowie, odbędzie się we wtorek 15 kwietnia br. w sali Soldingera punktualnie o godzinie 7·30 wiecz.

Zebranie Ogólnych Sjonistów

na którem tow.

JOACHIM NEIGER

złoży sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Akcyjnego w Londynie.

Ogólni Sjoniści! Jawcie się licznie!

Wiec P. P. S. i Bundu.

W związku z uchwaleniem przez Radę miejską budżetu gminnego na rok administracyjny 1930/31, o czem już donieśliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, tutejsza PPS. wraz z Bundem zwołała w sobotę dnia 4 b. m. wiec protestacyjny przeciw gospodarce gminnej wogóle, a w szczególności przeciw niektórym pozycjom budżetowym. Na wiecu tym przemawiali kolejno pp. prof. Ciołkosz, Batist i poseł Adam Ciołkosz.

P. prof. Ciołkosz długo i szeroko się rozwodził nad zbawienną działalnością starej Rady i Magistratu, wyliczył dobrodziejstwa, któremi stara Rada obsypywała biedny lud roboczy w przeciwieństwie do obecnych władarzy miejskich, ignorujących najżywotniejsze interesy klasy pracującej. Dużo mówił też p. prof. Ciołkosz o znaczeniu słońca i świeżego powietrza dla zdrowia ludzkiego wogóle, a w szczególności dla rozwoju dziecka (jak gdyby ktoś chciał temu zaprzeczyć). Wreszcie p. prof. Ciołkosz zagroził przykremi następstwami w razie nieuwzględnienia przez Magistrat postulatów klasy robotniczej.

Żaden z mowców nie roztrząsał całości budżetu, by na tej podstawie skrytykować gospodarkę gminną, uprawianą przez obecne władze komunalne. Krytyce poddano tylko dział subwencyj z tego powodu, iż instytucjom robotniczym wyrządzono krzywdę, przyznając im w tym roku mniejsze niż w zeszłym roku subwencje.

Ponieważ Żydzi nie mieli wpływu na podział subwencyj wśród instytucyj nieżydowskich, przeto ograniczamy się tylko w naszej niniejszej polemice do mowy p. Batista.

P. Batist chcąc poinformować robotnika polskiego, jakie to instytucje żydowskie otrzymują subwencje, przeczytał listę stowarzyszeń, określając znaczenie i cele każdego stowarzyszenia z osobna.

„Żydoznawstwo" p. Batista, nacechowane zupełną ignorancją, złośliwością i nieuctwem, pozostawiamy bez wielkich komentarzy. Mówią one same za siebie. Poniżej jednak przytaczamy kilka takich rzekomych pouczeń.

1) **„Safa Berura".** Jest to prywatne gimnazjum, utrzymywane i założone przez burżuazję żydowską. Gimnazjum to niczem się nie różni od gimnazjów państwowych. Uczy się tam tylko i hebrajskiego. Uczniowie są dość tępi i chodzą do Safy tylko w tym celu, by uzyskać świadectwa lepsze od tych, jakie mogliby uzyskać w państwowych gimnazjach.

Dowiadujemy się więc, że p. Batist uważa siebie za autorytet i w pedagogice. Ale p. Batist nie weźmie nam chyba za złe, że dla nas miarodajniejszym autorytetem w tej dziedzinie jest kuratorjum szkolne w Krakowie, które jest wprost zachwycone postępem nauki i poziomu umysłowego uczniów szkoły „Safa Berura".

2) **„Agudath Menoar"** (Hanoar — uw. red.) to bę....y sjonistyczne, a prezes tego stowarzyszenia ma... 9 lat.

Pierwsza część zdania już mówi sama za siebie, a co do prezesa Agudath Hanoar wyjaśniamy, że liczy już dzięki Bogu 23 lat i jest słuchaczem III roku praw.

3) **„Tarbuth"** to organizacja, zajmująca się szerzeniem języka i literatury hebrajskiej. Jest to instytucja całkiem zbyteczna, bo masy żydowskie mówią po żydowsku. Przypuszczam — powiedział dalej p. Batist — że w obecnych ciężkich czasach nie należy wydawać pieniędzy na takie zbędne instytucje, tak samo, jak np. nie należy się udzielać subwencji instytucjom, zajmującym się szerzeniem języka i literatury łacińskiej.

Oczywiście. Dla p. Batista język hebrajski jest o tyle równy językowi łacińskiemu, że obu tych języków nie zna. Że tam gdzieś istnieje kraj, w którym cała ludność żydowska mówi żywym, soczystym językiem hebrajskim, że 30.000 robotników w Palestynie, zorganizowanych we wielkiej organizacji, należącej do tej samej Międzynarodówki, co PPS., mówi językiem hebr. i wszystkie zgromadzenia i uroczystości z okazji świąt proletarjackich odbywają się w tym języku, ba nawet pieśń Międzynarodówki śpiewają po hebrajsku, — że w tym też kraju istnieje szeroko rozgałęzione szkolnictwo hebrajskie, począwszy od freblówki, a skończywszy na Uniwersytecie i Politechnice, — że w tych to szkołach dziesiątki tysięcy dzieci uczą się, bawią się i smucą się w tym języku, — dalej, że we wszystkich krajach Europy i Ameryki i tem samem i w Polsce istnieje wysoko rozwinięte szkolnictwo hebrajskie — to wszystko p. Batista nie interesuje. Język łaciński i hebrajski to martwe języki — tak zawyrokował p. Batist. No trudno. Musimy więc zapakować manatki i zlikwidować cały „interes", bo tak chce p. Batist!!!

Ale najciekawszą była charakterystyka „Chewre Joldes". Ciekawi doprawdy jesteśmy gdzie p. Batist czerpie swe gruntowne wiadomości o działalności tutejszych stowarzyszeń.

Otóż posłuchajcie! Chewre Joldes to jest stowarzyszenie, zajmujące się dopilnowaniem kobiet, by chodziły do Mikwy. Musicie bowiem wiedzieć szanowni towarzysze — objaśnia p. Batist uczonym tonem — że według rytuału żydowskiego każda kobieta powinna w pewnym okresie (p. poseł Ciołkosz później dodatkowo objaśnił w którym okresie) chodzić do Mikwy. A ponieważ istnieją i takie, które zaniedbują ten nakaz, przeto stowarzyszenie to postawiło sobie za cel dopilnowanie tych kobiet, by ściśle przestrzegały ten rytuał.

Dla informacji podajemy więc, że stowarzyszenie „Chtwre Joldoth", jak zresztą z samego tytułu wynika, zajmuje się niesieniem pomocy biednym położnicom, dostarczając bezpłatną akuszerkę, żywność na pierwsze 7 dni, bieliznę i t. p. Przypuszczamy, że instytucja ta nawet z punktu widzenia socjalistycznego nie zasługuje na potępienie i pośmiewisko...

Przytoczyliśmy tylko kilka kwiatków z mowy p. Batista. Czytelnicy mogą sobie sami wyrobić sąd o żydoznastwie p. Batista, który karmi swemi wiadomościami robotnika polskiego. My się tem wszystkiem tak bardzo nie przejmujemy. Do cuchnącego bukietu głupstw i złośliwych kłamstw, rzucanych na Żydów z różnych stron, dodał p. Batist najmniej wonny, ale też i najmniej szkodliwy kwiatek.

Ben-Josef.



Wykaz datków ofiarowanych w Purim.

Po 10 zł. Rubin & Durst, Firma Weisberg, Dr Schenkel, Inż. Leon Płachte, W. Lichtblau, Emil Grünfeld w Berlinie, Dawid Lauderer, Dr Henryk Ehrenfreund, Wilhelm Spia, Wilhelm Rubin, Dr Symche Schönfeld, Dr Samuel Span.

Po 1 dolarze. Wilhelm Spiro.

Po pół dolara. Józef Maschler.

Po 8 zł. Majer Weiss.

Po 5 zł. Hirsch Eder, Mojżesz Blumenkranz, Samuel Haber, Maurycy Gruschow, B-cia Lion, Dr Edward Schalit, Inż. Reich, Dr Basler, Dr Molkner, Dr Drillich, Dr Oberleder, Dr Goldmann, Dr Samuel Reich, Dr Leon Israelowicz, Szandor Weisz, Dyr. Adolf Taubenschlag, Stan. Reich, Dr Ignacy Fisch, Ignacy Holzapfel.

Po 3 zł. Ehrlich Chaim, Izak Wallach, Rubin Wachsman, Ch. L. Klugman, Hirsch Kirsch, Józef Israelowicz, Dr Bernard Ozech.

Po 2 zł. Maurycy Spiro, Lasar Selinger.

Organizacja Hanoar-Haiwri ofiarowała na akcję purimową 100 zł.

Złota Księga. Gmina Wyznaniowa Żydowska 217.50 zł. Organizacja „Wizo" 20 zł. Towarzystwo Eskontowe 88.80 zł.

Gimnazjum hebrajskie. Puszka I kl. 20.75 zł., II kl. 39.55 zł., III kl. 22 zł. Razem 82.30 zł. — Datki nauczycieli 20.50 zł., znaczki 1.80 zł.

Szkoła powsz. hebr. „Safa Berura". Puszka Ia kl. 9.43 zł., Ib kl. 9.25 zł., IIa kl. 10.10 zł., IIb kl. 15.46 zł., III kl. 28.80 zł., IV kl. 19.37 zł. Zebrane w czasie przedstawienia 16.71 zł., z imprezy purimowej 39 zł. Razem 148.12 zł.

Skarbonki kieszonkowe. N. N. II 2.—, Schiff Selig 3.—, Umański B. 6.45, Drowa Feigowa 2.25, Wurzel Lazar 2.07.

Śluby. Gewölb—Kant zebrane przez tow. Gewölba 10.30.

Wykaz ogólny za miesiąc marzec: puszki ścienne 90.02 zł. Złota Księga 617.12 zł. Chanuka 12 zł. Purim 762.78 zł. Drzewko 13.50 zł. Śluby 3 zł. Znaczki i literacy 124.20 zł. Skarbonki kieszonkowe 66.80 zł. Razem 1690.02 zł.

Sprostowanie. Zamiast Glotzner Izrael ma być Glotzner Samson.

Dodatkowy wykaz puszek ściennych.

Abramowicz & Fränkel 1.61, Apfelbaum 1.—, Borgenicht 0.50, Damm Leon 0.25, Fries Moses 1.96, Fink Sabina 0.50, Feeld Herman 1.85, Grünspan Freida 1.24, Klausner M. 0.10, Klein Peisech 1.—, Kurz Markus 0.58, Kohn Jakób 1.—, Kurz Mendel 1.20, Lemberger Marja 0.50, Leibel Herman 1.—, Leiner Szymon 1.—, Mütz Leon 0.20, Metzger Izak 1.12, Osterweil 2.74, Osterweil Herman 1.28, Osterweil Szymon 2.32, Pomeranz S. 0.40, Reiss Józef 1.—, Rosen Majer 0.86, Schneider Salamon 0.50, Schiff Józef 0.2, Dr Schenkel 1.75, Schenkel Izrael 0.14, Strom Mojżesz 0.21, Schamroth 0.30, Siegler Amalion 0.50, Teller Józef 2.02, Turteltaub 0.30, Unger Joachim 0.50, Verständig 1.39, Weisberg Menasche 3.86, Weiss Salamon 1.26, Weiss Jakób 1.86, Wurzel Szymon 0.50, Związek Kredytowy 1.40.

Kiedy gmina otrzyma prąd elektryczny z Mościc?

Jak wiadomo, gmina nasza ma otrzymać prąd elektryczny z wielkiego zakładu elektr. w Mościcach. O ile dotychczasowe obliczenia nie zawiodą, uzyska gmina w ten sposób znaczne oszczędności. Nasza elektrownia byłaby niejako rezerwą na wypadek, gdyby elektrownia w Mościcach nie funkcjonowała należycie.

Pobieranie prądu z Mościc może nastąpić dopiero wówczas, gdy na terenie całej gminy nastąpi zmiana sieci na prąd zmienny. Chodzi tu o śródmieście, ul. Wałową i dzielnicę Grabówka.

Prace te mają być przyspieszone i ukończone najdalej do końca lipca b. r.

Koszt z tem związany ma wynosić około 100 tysięcy złotych.

Wiadomości sportowe.

Sekcja sportowa odbyła konstytuujące posiedzenie zarządu, na którem obrano p. Messingera naczelnikiem, p. Marguliesównę i p. Becka zastępcami naczelnika, p. Müllera skarbnikiem i p. Osterweila sekretarzem. W skład wydziału weszły panie: Glaserówna, Grzybówna, Nechelsonówna, Samborówna, Türklówna, Windstalówna i p. Goldfarb.

Celem reorganizacji kursów i omówienia przygotowań do popisu, odbędzie się w sobotę dnia 12 bm. o godz. 3 popoł. w sali gimnastycznej ogólne zebranie ćwiczących, na które uczestnicy wszystkich kursów mają się jawić. Niewpisani, chcący wziąć udział w popisie, mogą się dodatkowo zgłosić u kierownika kursów.

Sekcja kolarska zwołuje na poniedziałek dnia 14 kwietnia o godz. 2.30 popoł. na boisku tenisowem zebranie członków, na które zaprasza żydowskich cyklistów. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje firma Gutman—Gruschow.

Sekcja tenisowa wznawia swą działalność z dniem 19 b. m. Członkowie Towarzystwa, którzy chcą w bieżącym sezonie zapewnić sobie oznaczone godziny, zechcą się zgłosić od dnia 12 b. m. codziennie między 2—3 popoł. na placu tenisowym. Aby umożliwić początkującym racjonalne uprawianie sportu tenisowego, zarząd będzie bezpłatnie udzielał zgłaszającym się nauki gry tenisowej.

Sekcja footbalowa odbyła swój wiosenny trening w niedzielę 6 b. m. pod kierownictwem p. Selingera z Krakowa. Mimo niepogody stanęły drużyny w pierwszym składzie. Najbliższy mecz training ma miejsce w poniedziałek 14 b. m. o godz. 3 popoł. Pierwszą rozgrywkę o mistrzostwo wyznaczono na 27 b. m. z Czarnymi (Jasło). Prace około wykończenia boiska postępują naprzód.

Zebranie sprawozdawcze delegatów I zjazdu żyd. towarzystw sportowych, zrzeszonych w wszechświatowym związku „Makkabi" wzbudziło wśród obecnych żywe zainteresowanie. O celach i zadaniach żydowskiego związku sportowego, jego znaczeniu ideologicznem i wychowawczem referował w pięknych słowach p. Fluhr. Nader rzeczowy, głęboko obmyślony referat na temat: Praktyczne wyniki zjazdu towarzystw sportowych w związku z lokalnemi potrzebami — wygłosił p. Fast. **Z. F.**

Serdeczne życzenia składam tow. Ch. Herzmanowi z okazji Jego zaślubin z p. Blasbalg ze Lwowa **Dr A. Chomet.**

Koledze Ch. Herzmanowi z okazji Jego zaślubin z p. Blasbalg — Mazel-Tow. **Chaim Friedman.**

Starostwo w Tarnowie.
L. XXXIX. 950/30. Tarnów, 26 marca 1930.
Zaciąg ochotniczy w r. 1930.

Do Magistratu miasta Tarnowa i wszystkich Urzędów gminnych w Tarnowie.

Na podstawie art. 69 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46, poz. 458 z r. 1928), oraz rozkazu Min. Spraw. Wojsk. Biuro Uzup. Ldz. 950/Pob. Org. z dnia 11 marca br. D-ca OK. V. ogłasza zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej.

Warunki dla przeprowadzenia zaciągu ochotniczego w b. r. są następujące:

1) Do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1930 mężczyźni, urodzeni w latach 1910, 1911 i 1912.

2) Ochotnicy, mający warunki do skróconej służby wojskowej, mogą być przyjmowani do piechoty, kawalerji, artylerji (tylko z maturą gimn. mat.-przyrodn.), oraz do lotnictwa. Do saperów i łączności mogą być przyjęci tylko tacy ochotnicy, którzy posiadają odpowiednie wykształcenie techniczne.

3) Ochotnicy, nieposiadający warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (art. 49 ustawy) mogą być przyjmowani do piechoty, czołgów, żandarmerji, kawalerji, samochodów pancernych, artylerji, lotnictwa, saperów, łączności i marynarki wojennej.

4) Do lotnictwa mogą być przyjmowani:

a) ochotnicy z prawem do skróconej czynnej służby wojskowej zasadniczo tylko w charakterze personelu latającego (na pilotów), w pierwszym rzędzie absolwenci cywilnych szkół pilotów (Aeroklubów), ponadto do personelu technicznego tylko absolwenci średnich szkół technicznych z wydziałem mechaniczno-lotniczym;

b) ochotnicy bez prawa do skkróconej służby wojskowej w charakterze personelu latającego (tylko pilotów), w pierwszym rzędzie absolwenci cywilnych szkół pilotów (Aerokluby).

W charakterze personelu obsługi technicznej mogą być przyjmowani tylko absolwenci szkół przemysłowych (rzemieślniczych), z wydziałem mechanicznym i lotniczym.

W podaniach ochotników, zgłaszających się lotnictwa, powinno być wyraźnie zaznaczone, czy petent zgłasza się do personelu latającego, czy do technicznego.

5) Termin wnoszenia podań do PKU. przez osoby, ubiegające się o przyjęcie w charakterze ochotników d osłużby wojskowej, upływa z dniem 1 lipca b. r. z wyjątkiem ochotników, zgłaszających się do lotnictwa w charakterze personelu latającego, którzy powinni wnieść podania w następujących terminach:

a) ochotnicy bez prawa do skróconej czynnej służby wojskowej do dnia 1 czerwca b. r.;

b) ochotnicy z prawem do skróconej czynnej służby wojskowej do dnia 20 czerwca b. r.;

Do podania własnoręcznie pisanego należy dołączyć następujące dokumenty:

a) poświadczenie obywatelstwa polskiego;

b) metrykę urodzenia;

c) świadectwo szkolne (dla ochotn.) z prawem do skróconej służby wojsk. świadectwo maturyczne (dojrzałości);

d) zezwolenie ojca względnie opiekuna na wstąpienie do wojska z legalizowanem podpisem w urzędzie gminnym (Magistracie);

e) świadectwo moralności, zalegalizowane przez władzę administracyjną;

f) życiorys petenta (własnoręcznie napisany).

Ochotnicy, ubiegający się o przyjęcie do lotnictwa, powinni ponadto dołączyć dwie fotografje wymiaru legitymacyjnego.

Ochotnicy mają prawo wyboru broni w ramach określonych w punkcie 2, 3 i 4 niniejszego ogłoszenia, o ile odpowiadają wymaganiom fizycznym dla danego rodzaju broni. Prawo wyboru formacji ochotnikom nie przysługuje.

Przegląd wojskowo-lekarski ochotników przez komisje poborowe odbędzie się zasadniczo w czasie głównego poboru i będzie podany w obwieszczeniach o poborze rocznika 1909 ..

Starosta powiatowy: **Marossanyi** m. p.

KRONIKA.

P. inż. Dyndowicz, nowo zamianowany dyrektor gazowni miejskiej, objął urzędowanie w dniu 1 kwietnia b. r.

Zmiany osobiste w Sądzie okręgowym. Dr Franciszek Parylewicz, prezes Sądu okręgowego, przybył do Tarnowa i objął urzędowanie.

Wiceprezes Sądu okręgowego Geisler opuścił Tarnów i objął stanowisko prezesa Sądu okręgowego w Wadowicach.

Śródmieście zostanie oświetlone lampami łukowemi. Wedle planu, przedłożonego przez inż. Zawadzkiego, zostanie Rynek wraz z przyległemi ulicami, jak Katedralna, Wechslarska, Żydowska i t. d. oświetlony elektr. lampami łukowemi.

Na Rynku ustawione zostaną 4 stoiska żelazne, na których umieszczone będą lampy łukowe.

Z budownictwa miejskiego. P. dyrektor inż. Studnicki po uciążliwej i długiej pracy ułożył kartotekę wszystkich realności w obrębie gminy Tarnowa. — Każdy dom w Tarnowie ma niejako swoją metrykę, w której zaznaczone są wszystkie szczegóły, odnoszące się do tego domu, a mianowicie, z jakiego jest wybudowany materjału, ile ma izb mieszkalnych, jakie instalacje i t. d.

32 ulic w Tarnowie bez nazw. W Tarnowie istnieje 32 ulic, nie mających żadnych nazw, choć na ulicach tych znajdują się budynki mieszkalne. Magistrat w najbliższym czasie ma przystąpić do nadania tym ulicom nazw.

Akademja Balfourowska młodzieży. Staraniem resortu młodzieży przy komitecie lok. organ. sjon. odbyła się w sobotę 5 b. m. w lokalu org. „Hanoar Haiwri“ uroczysta akademja żałobna ku uczczeniu pamięci Balfoura dla młodzieży stamsjonistycznej. Po odśpiewaniu pieśni „Techzakna“ wygłosili referaty tow. Spielman, Bienenstock i Schweber. Referenci wskazywali na znaczenie deklaracji Balfoura dla narodu żydowskiego i przedstawili zasługi tego męża stanu dla sjonizmu. Następnie chór org. Brith-Trumpeldor odśpiewał pieśń żałobną. Odśpiewanie „Hatikwy“ zakończyło uroczystą akademję, która wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

Org. Tarbuth. W sobotę 12 b. m. odbędzie się o godz. 4 popoł. w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera „Oneg Szabath“ z referatem znanego działacza robotniczego w Palestynie i członka delegacji centrali KKL. w Jerozolimie Arje Lichtingera na temat: „Zadania robotnika żydowskiego w Palestynie“.

Posiedzenie wydziału Tarbuthu odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 8 wieczór w kancelarji Safa Berura. Ze względu na ważność porządku dziennego obecność wszystkich członków wydziału jest konieczną.

Zgromadzenie publiczne. Staraniem Tarbuthu odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera zgromadzenie publiczne z referatem tow. prof. Szmulewicza z Krakowa na temat: Ruch hebrajski w golusie.

Zbiórka domowa na rzecz Tarbuthu odbędzie się we środę 11 b. m. Spodziewać się należy, że społeczeństwo żydowskie w Tarnowie przyczyni się do powodzenia tej akcji.

Zgromadzenie rękodzielników katolickich. W sali „Gwiazdy“ odbyło się zebranie rękodzielników katolickich. Przewodniczył p. Lenczewski, a referował p. poseł Mianowski z Krakowa, oraz p. Stankiewicz. Po dyskusji, w której przemawiali pp. Pikul, Dumański i Boduch uchwalono odpowiednie rezolucje w związku z ciężkiem położeniem rękodzieła.

Związek Sjonistów Rewizjonistów zawiadamia, że w niedzielę 13 kwietnia b. r. odbędzie się w lokalu Brith-Trumpeldor plenarne zebranie członków i sympatyków, na którem odczytany będzie biuletyn C. K. w Warszawie p. t.: Ostatnia sesjaj A. C. Członkowie 3-ciej dargi Bejtaru, ŻMSR. Menora i Zw. S. R. muszą się bezwzględnie zjawić. Początek punktualnie o godz. 3 popoł.

Drugi występ Herca Grosbarta. Przed wyjazdem za granicę i do Ameryki udało się pozyskać słynnego recytatora i artystę Trupy Wileńskiej — Herca Grosbarta, na drugi i ostatni występ. Na program złożą się nieczytane w Tarnowie utwory najcelniejszych pisarzy żydowskich. Koncert żywego słowa odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 3 popołudniu w sali pp. Braunów. Bliższe szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Fenichla.

Chór mieszany przy Stow. im. Pereca w miejscu wystąpi 15 b. m. w sali Braunów pod batutą dyrygenta chóru p. Z. Künstlera. W skład programu wchodzą utwory najsławniejszych autorów i kompozytorów, jak: Perec, Rajzen, Teffer i i., kompozycje: Mendelsohna, Mozarta i Gelberta.

Związek Kredytowy w Tarnowie złożył kwotę 50 zł. na rzecz Zakładu sierót żyd. zamiast wieńca na grób bp. Dra Herzla Fischlera.

Hitachduth. W poniedziałek 14 kwietnia o godz. 8 wieczór wygłosi Leib Lichtinger z Erec referat na temat: „Kwestja arabska“. Wstęp tylko dla szekloców.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.